

Swiernalis, Dzikie palmy

Na milion kobiet, które znałem jednej nie mam dość.
Jej wzrok hamuje mnie bardziej niż wstyd.
I setki razy już słyszałem jej ostatni krok,
gdy trzaska drzwiami życząc śmierci mi.

Chcesz co dzień w innym łóżku spać i na krawędzi żyć,
jak dzikie palmy smaga wiatr, tak na mnie działasz Ty.

Palimy mosty by choć trochę ogrzać serca swe,
spędzamy czas, co spędza z powiek sny.
Zamykasz oczy, słyszysz w głowie szum tych morskich fal.
W nich, tak jak w szklance, topisz smutki gdy...

Chcesz co dzień w innym łóżku spać i na krawędzi żyć.
Jak dzikie palmy niszczy wiatr, tak na mnie działasz Ty.
Chodźmy tam, gdzie łatwiej żyć...

Twoje usta mówią „nie”, chociaż pragniesz być na tak.
Możesz krzyczeć, śmiać się, pluć – wszystko czego chcę to znak,
że już tego dość, że chcesz więcej niż masz mieć.
Bądźmy dziećmi beznadziei, wiem, że sama tego chcesz.
Każda noc, którą spędzamy, spędza z powiek zdrowy sen.
W starych budach z zimną wodą chowamy się przed złem.
Przecież dobrze wiesz, sami tu nie mamy szans.
Po kolana jesteś w błocie, ja chcę obok ciebie stać.

Chodźmy tam, gdzie łatwiej żyć...

W pociągu odsypiasz znów swój stres,
Wtulasz się w mój płaszcz, przesiąknięty dymem jest.
To żaden wstyd, gdy daję to, co chcesz.
Brzydkie niebo i ja, w mokrych butach zwiedzam świat.
Twarze kobiet straszą obietnicą skarg.
Gdybym miał dobrego ojca pewnie mówiłby jak żyć, jedno, co zapamiętałem to jak własne błędy kr

Jestem głodny więc lekko głaszczę włosy twe,
A za oknem mija nas kolejny most.
Wiesz, ja zawsze zastanawiam się
Ilu ludzi z mostu skacze w nowy los.